

Sprawozdanie

Wydziału Stowarzyszenia akademików polskich

na Śląsku

„ZNICZ“

w Cieszynie



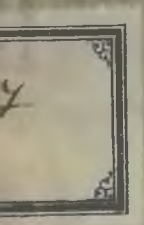
za rok 1895/96 do 1899 900.



Cieszyn 1900.

Nakładem Stowarzyszenia.

Drukarnia Księgarnia i Spółka.





Sprawozdanie

Wydziału Stowarzyszenia akademików polskich

na Śląsku

„ZNICZ“

w Cieszynie

za rok 1895/96 do 1899 900.



Cieszyn.

Nakładem Stowarzyszenia.

1900.



C.00313811

Do sprawozdania załączamy:

Odczyt Dra J. Buzka:

Bankructwo nauki Marksa i program narodowy

Mowę kol. Władysława Michejdy

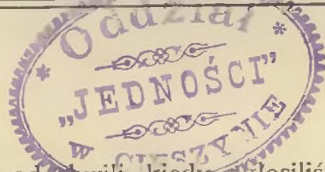
wypowiedzianą

nad grobem ś. p. Franciszka Górniaka

nowy statut.







Pięć lat upłynęło od chwili, kiedy ogłosiliśmy drukiem sprawozdanie za rok pierwszy istnienia naszego Stowarzyszenia. Powinniśmy więc po pięciu latach zdać sobie i społeczeństwu sprawę z tego, cośmy zrobili dla osiągnięcia wytkniętego sobie celu. Krótki zarys naszego życia niech świadczy o tem, że poczuwaliśmy się do obowiązku wytrwać na raz obranej drodze, że staraliśmy się pojąć zadanie, jakie w udziale przypada młodzieży akademickiej na Śląsku. Pojęcie i zgłębienie jednakowóż, a wykonanie tego zadania, to dwie różne rzeczy. Niekorzystne warunki, w jakich jako całość i jednostka żyjemy, niech częściowo przynajmniej nas uniewinniają.

Najważniejszym środkiem działalności naszej było urządzenie zabaw ludowych z odczytami popularnymi, deklamacjami, śpiewem i t. d. Obok mniejszych takich zabaw, jak w Ogrodzonej, Puńcowie, Cierlicku, Frysztacie (ku czci Milkowskiego), Boguminie, Dąbrowej, Wendryni, urządziliśmy wieczór Sienkiewiczowski na dniu 6. stycznia 1897 w sali Eugeniusza w Cieszynie, który zebrał tłumy naszej ludności i niezatarte pozostawił wrażenie. Mniej pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem zabiegi nasze w celu urządzenia zabaw w miasteczkach naszych, n. p. w Jabłonkowie i Skoczowie. W pierwszym z bezprzykładną indolencją stawiały opór wpływowe zgermanizowane jednostki i duchowieństwo, obawiając się, że mogłyby poruszyć się z ośpałości i nieśmiertelnej apatii szersze warstwy, a utrzymanie ciemnoty to przecież ustawowe dążenia tych »panów«, którzy nie odstępili nam jedynej w Jabłonkowie sali »polskiego« towarzystwa »Czytelni katolicko-ludowej«. W Skoczowie zaś raz pierwszy podobne czynniki uniemożliwiły zabawę, a drugi raz, kiedy przewyciężyliśmy przeszkody nam stawiane, uznało starostwo bielskie za stosowne, 2 dni przed tem, zakazać urządzenia »zabawy ludowej«, nie mogąc sobie wytłumaczyć, co może być jej celem, chociaż podaliśmy cały program. Do takiego bezprawia nie trzeba komentarzy. Tak samo i we Frysztacie kler rozwinął contr-agitację,

która spowodowała słaby tylko udział w zabawie. Z okazji zabaw i przy każdej sposobności zajmowaliśmy się rozszerzaniem broszur popularnych i wydawnictw ludowych. W celu wydania popularnej historii Śląska prowadziliśmy długie rokowania z p. M. Konopnicką i ś. p. Drem M. Gumpłowiczem. Niestety niespodziewana śmierć ostatniego przerwała wszystkie przygotowania.

W uroczystości otwarcia gimnazjum polskiego brała udział i nasza deputacya, a imieniem naszym przemówił kol. Wł. Michejda. Na dniu 20. września 1896 złożyliśmy w dowód czci i pamięci wieniec na grobie ś. p. Pawła Twardzika, śl. teol., inicjatora ruchu narodowego wśród młodzieży śląskiej z przed 10. laty. Imieniem »Znicza« wystosowaliśmy telegramy do Rapperswyłu z powodu uroczystości złożenia serca Kościuszki w Muzeum i do rodziny ś. p. Asnyka z powodu śmierci nieodżałowanego poety. Braliśmy także żywy udział w innych obchodach i manifestacyach narodowych.

Wyzyskiwaliśmy dalej każdą sposobność zbliżenia się do siebie, łącząc z zebraniem komersa, pogadanki i wycieczki wspólne. Po długoletnich zabiegach udało nam się także urzeczywistnić myśl bliższego poznania i zbliżenia się do braci Górnoślązaków. Zeszłego roku urządziliśmy zjazd, w którym obok nas i akademików z Górnego Śląska wzięła udział cała nasza śląska inteligencya. Zjazd ten udał się wspaniale — wzięło w nim udział blisko 100 osób — i ścisnił węzły, jakie łączyć nas powinny z Śląskiem Górnym, dając rękojmię wspólnej, pożądanej pracy nad ludem.

Boleśnie dotknięci zostaliśmy stratą obu naszych członków honorowych: ś. p. Andrzeja Ciencialy i ś. p. Franciszka Górniaka, który w godzinie śmierci jeszcze o nas pamiętał, zapisując Stowarzyszeniu naszemu legat 200 złr. Dzięki i cześć im!

»Cześć! — bo stali hardo wobec wroga i twardo trzymali miecz »złamany po wojnie!«

Cześć! — bo pracę życia poświęcili ludowi polskiemu!

Cześć! — bo czynili to w imię hasła niepodległej Polskil!*)

A teraz niech krótko przedstawimy ewolucję wewnętrzną, jaką przeszliśmy w ciągu lat ostatnich. Sprawę zmiany statutu poruszyło już Walne zebranie z dnia 27. grudnia 1894.

*) Słowa kol. W. Michejdy nad grobem ś. p. Fr. Górniaka. Przemówienie to załączamy do sprawozdania.

Od tego czasu ciągle pojawiała się na porządku dziennym, lecz dopiero Wydziałowi ostatniemu udało się załatwić ją pomyślnie i wprowadzić z początkiem kwietnia b. r. nowy statut w życie.

Przy zmianie statutu kierowaliśmy się myślą, że cieńcie należy zakres działania: na miejsce pracy zewnętrznej bądź co bądź bezowocnej w naszych warunkach, stworzyć przede-wszystkiem pracę wewnętrzną — przekształcić jednym słowem Stowarzyszenie nasze na ściśle akademickie. Doświadczenie pokazało, że akcyja zewnętrzna ma rację tylko wtenczas, jeżeli prowadzoną jest systematycznie i opartą na siłach fizycznie i intelektualnie do niej zdolnych. Takimi siłami nie rozporządzamy, ale zadaniem »Żnicza« właśnie wyrobić jednostki, ażeby w późniejszym życiu obywatelskiem zdolne były do takiej pracy. Wspólne zagrzewanie się do pracy naukowej, poznawanie idealów ludzkości, roztrząsanie kwestyi społecznych powinno spotęgować w nas wrażliwość na niedolę naszego otoczenia, które pobudza nas do uzewnętrznienia naszych poglądów i uczuć. Czujemy, że jesteśmy dłużnikami szerokich mas społeczeństwa, że masom tym powinniśmy w pierwszym rzędzie oddać część naszej wiedzy, uświadamiać je, bo Uniwersytet nauczył nas, że wiedza — to potęgą! Na tem tle tylko dojdziemy do prawdziwego pojęcia przyszłego naszego społecznego stanowiska, na podstawie którego zdolni będziemy stanąć w szeregi walczących o prawa człowieka.

Na tem miejscu niech wolno nam będzie jeszcze: podziękować wszystkim, którzy nami się zajmowali i zajmują, którzy w jakikolwiek sposób nam pomagali, a którym rozwój Stowarzyszenia leżał na sercu. Byłych zaś członków Stowarzyszenia, którzy obecnie publicznie zajmują już stanowiska, zapraszamy na członków wspierających jako »stare strzechy«.

Wydział.







Sprawozdanie sekretarza.

Stowarzyszenie nasze wysłało w roku administracyjnym 1899/1900 listów 120, otrzymało 30.

Walnych zgromadzeń odbyło się 2.

Posiedzeń wydziału 13.

Zebrań koleżeńskich 2.

Dochody i rozchody sekretarskie w sprawozdaniu kasowem.

Sprawozdanie kasowe.

Rok administracyjny 1895/1896.

Dochody	271·01	złr.
Rozchody	169·38 $\frac{1}{2}$	»
Zostaje w kasie . .	101·62 $\frac{1}{2}$	złr.

1896 1897.

Saldo z r. 1895/1896	101·62	złr.
Dochody	436·75	»
Razem . .	538·37	złr.
Rozchody	462·74	»
Zostaje . .	75·63	złr.

1897 1898.

Saldo z r. 1896/1897	75·63	złr.
Dochody	227·95	»
Razem . .	303·58	złr.
Rozchody	220·24	»
Zostaje . .	83·38	złr.

1898 1899.

Saldo z r. 1897/1898	83·34 złr.
Dochody	45·05 »
	<hr/> Razem 128·39 złr.
Rozchody	64·33 »
	<hr/> Zostaje . . 64·06 złr.

1899 1900.

Dochody.

1. Saldo z r. 1898/1899	128·12 A
2. Wpisowe czł. zw.	12·00 »
3. Wkładki czł. zw.	28·00 »
4. Zaległości z lat przeszłych	92·00 »
5. Dobrowolne dary	40·00 »
	<hr/> Razem . . 300·12 A

Rozchody.

1. Druki, stemple	40·09 A
2. Wydatki sekretarskie	10·35 »
3. Koszta komersu i zebrań	16·00 »
4. Poczta skarbnika	1·70 »
5. Hektograf	9·00 »
6. Koszta reprezentacyi z r. 1898/1899	16·00 »
	<hr/> Razem . . 93·14 A

Dochody	300·12 A
Rozchody	93·14 »
	<hr/> Zostaje w kasie . . 206·98 A



Spis członków.

A) Członkowie honorowi.

1. Ś. p. Wny. Dr. Andrzej Cienciala, c. k. notaryusz w Cieszynie, b. prezes »Czyt. lud.« w Cieszynie i »Tow. Domu Narodowego« w Cieszynie etc.
2. Ś. p. Franciszek Górniak, właściciel fabryki cegieł, b. prezes »Czyt. lud.« w Cieszynie i »Tow. Domu Narodowego« w Cieszynie etc.

B) Członkowie zwyczajni.

l. b.	Imię i nazwisko	Stan	1895 6	1896 7	1897 8	1898 9	1899 00
1.	Biedrawa Józef	sł. fil.					1
2.	Biłko Jan	sł. teol. <small>zgł. wyst. st. XII, 98.</small>				1	1*
3.	Brzeski Jan	sł. med.				1	1*
4.	Buzek Jan	sł. med.	1	1	1	1	1
5.	Buzek Jerzy	sł. ak. górn.	1	1	1	1	
6.	Buzek Józef	sł. praw	1	1	1	1	
7.	Cholewa Bogumił	sł. ak. górn.	1	1*			
8.	Cholewa Szczęsny	sł. ak. handl.		1			
9.	Cichy Paweł	sł. praw	1	1*			
10.	Cyhan Alojzy	sł. l. śn.	1		1	1	1
11.	Drózd Józef	sł. teol.			1*		
12.	Duda Franciszek	sł. fil.					1
13.	Farnik Ernest	sł. fil.	1	1*			
14.	Galicz Jan	sł. teol. <small>zgł. wyst. t. III 00.</small>		1	1	1	1*
15.	Heczko Józef	sł. techn.	1		1	1	
16.	Karas Jan	sł. leśn.	1	1	1	1	
17.	Karkoszka Józef	sł. ak. górn.	1	1	1*		
18.	Kiedroń Józef	sł. ak. górn.				1	1*
19.	Knyps Ludwik	sł. teol.	1	1	1	1	
20.	Kólek Karol	sł. ak. górn.	1				
21.	Kozieł Jan	sł. techn.	1	1	1	1	1*
22.	Kukucz Jerzy	sł. ak. górn.	1	1*			

* Nie uścił wkładki.

L. b.	Imię i nazwisko	Stan	1895 6	1896 7	1897 8	1898 9	1899 00
23.	Kulisz Karol	sł. teol.	1	1	1	1	
24.	Lebiedzik Józef	sł. ak. gór.				1	1*
25.	Mamica Paweł	sł. techn.				1	1*
26.	Michejda Tadeusz	sł. med.					1
27.	Michejda Władysław	sł. praw	1	1		1	1
28.	Pawlita Antoni	sł. praw	1	1		1	1
29.	Raszka Jan	sł. ak. szt. p.	1	1	1		
30.	Starzyk Paweł	sł. techn.				1*	
31.	Stryja Adam	sł. fil.				1*	
32.	Suchanek Jan	sł. techn.			1	1	1*
33.	Tomala Gustaw	sł. techn.	1	1*			
34.	Tomanek Rudolf	sł. teol. z wyat. 23 I. 00.			1	1*	
35.	Wilczek Franciszek	sł. praw			1	1	1

* Nie niścił wkładki.

Członkowie wspierający :

1895/6.

1. Dr. Stan. Głabiński, prof. Uniw., Lwów.
2. Dr Józef Zaleski, Puńców.
3. Julian Papara, Lwów.
4. »Ognisko«, Wiedeń.
5. Adam Sikora, Cieszyn.

1896 7.

1. »Stow. sł. szk. roln.« w Dublanach.
2. Dr Jan Michejda, Cieszyn.
3. »Czytelnia polska«, Leoben.
4. Dr. Gumpłowicz, Wiedeń.
5. Dr. Zaleski, Puńców.
6. Adam Sikora, Cieszyn.
7. Dr. Kasprzak, Frysztat.
8. Julian Papara, Lwów.

1897/8.

1. Józef Stonawski, Leszna Dolna.
2. Julian Papara, Lwów.
3. Dr Kasprzak, Frysztat.

Członkowie nadzwyczajni.

1895/6.

1. Nowak, Jabłonków.
2. Ks. Londzin, Cieszyn.
3. Andrzej Macura, Cieszyn.
4. Ks. Franciszek Michejda, Nawsie.
5. Ks. Jerzy Bađura, Międzybórze.
6. Ks. Jerzy Janik, Ustroń.
7. Emanuel Buława, Jabłonków.
8. Dr Gumpłowicz, Wiedeń.
9. P. Kukucz, Sucha.
10. Józef Farny, Nawsie.

1896/7.

1. Heczko Jan, Koszarzyska.
2. Farny Józef, Nawsie.
3. Jerzy Kukucz, Sucha.
4. Ks. Firla, Istebna.
5. Ks. Jerzy Janik, Ustroń.
6. Karol Grania, Istebna.
7. Andrzej Hławiczka, Ustroń.
8. Ks. Franciszek Michejda, Nawsie.
9. Aleks. Godek, Michałkowice.
10. Ks. Jerzy Heczko, Gröbming.
11. Andrzej Macura, Cieszyn.

1897 '8.

1. Guthertz, Szerencs.
2. Heczko, Koszarzyska.

1898 9.

1. Ks. Jerzy Janik, Ustroń.

Odczyty i referaty miane na zebraniach.

1895/6.

1. »Andrzej Niemojewski i jego poezya« — Kol. Józ. Buzek.
2. »O sporach granicznych między Księstwem Cieszyńskim a Hrabstwem Trenczyńskim« — Dr. Gumpłowicz.

3. »Skład i znaczenie sejmu« — Kol. Józef Buzek.
4. »Czeskie prawo państwowe«. — Kol. Józef Buzek.

1897/8.

1. »Życie i działanie T. T. Jeża«. — Kol. Józef Buzek.
2. »O prawie językowym na Śląsku«. — Kol. Józ. Buzek.

1898/9.

1. »Powstanie Kościuszkowskie« — Kol. Adam Stryja.

1899/1900.

1. »Bankructwo nauki Marksa i program narodowy«. — Kol. Dr. J. Buzek.
2. »Ze Zjazdu młodzieży polskiej za granicą w Zurychu«. — Kol. Józef Kiedroń.
3. »Stanowisko młodzieży śląskiej wobec ostatniego strejku«. — Kol. Franciszek Duda.
4. »O wychowaniu narodowym«. — Kol. Jan Buzek.
5. »Ludność Ks. Cieszyńskiego w świetle statystyki ludnościowej«. — Kol. Dr. J. Buzek.

Skład Wydziału

(wybranego przez Walne Zebranie z d. 15. września 1899).

Prezes: Antoni Pawlita, sł. praw w Krakowie.
Wiceprezes: Jan Buzek, sł. med. w Krakowie.
Sekretarz: Tadeusz Michejda, sł. med. w Krakowie.
Wicesekretarz: Franciszek Duda, sł. fil. w Krakowie.
Skarbnik: Franciszek Wilczek, sł. praw w Krakowie.

Skład komisji rewizyjnej

(wybranej przez Walne Zebranie z d. 31. grudnia 1899).

Józef Lebiecznik, sł. akad. gór. w Leoben, przewodniczący.
Józef Biedrawa, sł. fil. w Krakowie.
Paweł Mamica, technik we Wiedniu.

Wyciąg z protokołu

1. Zebrania koleżeńskigo z d. 17 kwietnia 1900.

Odnośnie do punktu 4. programu dziennego: »Stanowisko młodzieży śląskiej w obec ostatniego strejku i w obec artykułów gazet śląskich, odnoszących się do tegóż« uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: 1. Obecna na Zebraniu kol. »Stow. akad. polskich na Śląsku Znicz« młodzież akademicka zupełnie solidaryzuje się ze stanowiskiem krakowskich jej reprezentantów w obec ostatniego strejku. 2. Młodzież akad. w obec zarzutów »Gwiazdki Cieszyńskiej« oświadcza, że windykuję dla siebie prawo, uznane w każdym cywilizowanym społeczeństwie, zabierania głosu w kwestyach publicznych. 3. Młodzież akademicka protestuje przeciw traktowaniu sprawy tej jako osobistej przez »Gwiazdkę Cieszyńską«.





Bankructwo

NAUKI MARKSA

Program narodowy.

Napisał Dr. J. Buzek.



Cieszyn 1900.

Nakładem Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku »Znicz«.

Drukiem Kutzera i Spółki.

Bankructwo nauki Marksa i program narodowy.*)

W historyi ruchu narodowego na Śląsku zaznaczyło się ostatnie dziesięciolecie powstaniem szeregu nowych stronnictw politycznych, różniących się wzajemnie nie tylko co do taktyki, lecz i co do celu pracy narodowej. Rozwój ten bynajmniej nie jest definitywny, owszem na podstawie niektórych nieświadomych jeszcze manifestacyj poszczególnych grup społecznych każdy znawca wywnioskuje, iż proces rozróżniczkowania się wielkie jeszcze może poczynić postępy.

W samym fakcie pojawiania się nowych prądów nie leży jeszcze nic groźnego. Ścieranie się różnych zapatrywań jest dla zdrowia całego społeczeństwa koniecznością. Różnice nie śmia jednak iść tak daleko, by to, co dla jednego jest świętem, stanowiło dla drugiego kamień obrazy, tak iż różność celu i taktyki musiałaby uniemożliwiać wszelką trwalszą kooperacyą. Oprócz tego należy żądać, by prądy nurtujące społeczeństwo reprezentowały rzeczywiste potrzeby szerszych grup ludności, a nie były tylko maską, zasłaniającą ambitne dążności pojedynczych jednostek. Przedewszystkiem zaś jest koniecznem, by oprócz stronnictw, przedstawiających partykularne interesa pojedynczych warstw, istniało stronnictwo, usiłujące z zasady oprzeć się — trwale — na wszystkich warstwach ludu, kładąc więc przedewszystkiem nacisk na to, co warstwy te łączy, a usiłując w wspólnym wszystkich interesie pogodzić to, co je dzieli.

Ze wszystkich trzech względów koniecznem jest postawienie pewnych ogólnych zasad, stanowiących niby ramy dla konkretnych programów narodowych. Oprócz tego zaś należy określić dokładnie wszystkie te postulaty, które bądź to przedstawiają się bezpośrednio jako odpowiadające potrzebom całości, bądź też wynikając w pierwszej linii z potrzeb pewnej tylko grupy społecznej, po uprzednim pogodzeniu z interesem innych grup za interes społeczeństwa jako całości uważanymi być muszą.

*) Odczyt wygłoszony na zgromadzeniu „Znicza” z dnia 31. grudnia 1899.

Program, składający się z obydwóch tych części, nazywamy tutaj krótko programem narodowym, uważając go za »narodowy« w najściślejszym tego słowa znaczeniu. W celu uniknięcia nieporozumień zaznaczamy jednak wyraźnie, iż nie mamy bynajmniej zamiaru pisania programu jakiegoś stronnictwa politycznego, czy to już istniejącego, czy to dopiero utworzyć się mającego. Odpowiednio do charakteru stowarzyszenia i według własnego usposobienia chcę traktować przedmiot czysto naukowo, a więc niepolitycznie.

Obok stronnictw narodowych istnieje w Cieszyńskim silne stronnictwo socjalno-demokratyczne, jedyne, które wśród szerokich mas ludności z stronnictwami narodowymi na seryo współzawodniczyć może. Lecz mniejsza o to. Rzecz główna jest ta, iż stronnictwo to opiera się na ogólnym programie socjalnej demokracji, odznaczającym się bez wątpienia wielką konsekwencją między swym poglądem na świat, między ostatecznym celem i środkami propagandy. Z tego drugiego szczególnie względu uważamy za rzecz wskazaną, poddać przedewszystkiem krytyce teorie markso-wskie, będące podstawą dzisiejszych stronnictw socjalno-demokratycznych.

Habent sua fata libelli! Gdy Marks opublikował po raz pierwszy swe pomnikowe dzieło »Kapitał«, przyjęła je krytyka naukowa niemiecka i zachodnio-europejska z niechęcią, idącą niekiedy do osobistej obelgi przeciwko osobie autora. Słowa uznania znalazł Marks wówczas jedynie w rosyjskiej literaturze ekonomicznej. Negatywna ta niechęć uczonych autorów niemieckich trwała aż do końca lat 70-ych. W następnych dziesięcioleciu stał się naraz »Kapitał« na katedrach uniwersyteckich Niemiec »hoffähig«, na miejsce słów bezwzględnej potępiania zbierał teraz słowa gorącego uznania. Należało to niemal do dobrego tonu, unosić się nad genialnością Marksa, który naukę ekonomiczną na nowe pchnął tory. Z początkiem lat 90-ych »war die junge Liebe doch schon verrostet.« Z katedry wrocławskiej, lipskiej, sofijskiej pojawiły się udatne krytyki, zwracające się przeciwko tej lub innej podstawie systemu markso-wskiego, podminowano powoli najważniejsze bastiony twierdzy, aż nareszcie w roku przeszłym w samych szeregach socjalnej demokracji odezwały się po raz pierwszy głośnym echem twierdzenia, iż Marks w najważniejszych nieraz rzeczach się mylił, iż więc sami socjaliści powinni przystąpić do gruntownej rewizji całej jego spuścizny.

Nie możemy tutaj przedstawić całego owego procesu, chociażby tylko w najogólniejszych zarysach. Brak miejsca zmusza nas do omówienia ostatniej tylko fazy, najdojrzalszej i decydującej. Fazę tę reprezentują najlepiej następujące trzy dzieła: Ed. Bernstein, »Die Voraussetzungen des Socialismus und die Aufgaben der Socialdemokratie«, Stuttgart 1899; Th. G. Masaryk, »Die philosophischen und sociologischen Grundlagen des Marxismus«, Wien 1899, i K. Kautsky, »Bernstein und das socialdemokratische Programm«, Stuttgart 1899. Między cytowanymi dziełami zachodzi ta różnica, iż Bernstein i Kautsky piszą ze stanowiska socjalistycznego, pierwszy uznając, iż teoria Marksa okazała się w niektórych zasadniczych punktach fałszywą i wymaga koniecznie rewizyi i uzupełnienia, drugi broniąc »czysto marksowskiego« stanowiska. Profesor Masaryk natomiast zjmuje stanowisko neutralne uczzonego, któremu »ani się śniło, uderzać za pomocą Bernsteina na Marksa i Engelsa i na socjalistów wogóle.«

Praca niniejsza usiłuje streścić i uporządkować najważniejsze wywody wymienionych trzech autorów. Specyjalną uwagę poświęcam książce Kautsky'ego. Bynajmniej nie dla tego; iżby lektura sprawiała mi szczególniejszą przyjemność. Bystry i zdolny dyalektyk wyszukuje on wszystkie słabe strony wywodów dotychczasowego towarzysza broni Bernsteina i naturalnie miażdży go. Każdy, kto powierzchownie czytał książki Bernsteina i Kautsky'ego, ostatniemu bezwarunkowo przyzna słusność. Kto jednak sumiennie śledził jądra dyskusyi, ten znajdzie, iż Kautsky rzuca się z reguły na rzeczy podrzędne, omijając zręcznie samo sedno kwestyi. Do tego dodać należy, iż Kautsky cytuje skrętnie opinie uczonych nie socjalistycznych, ale tylko wtenczas, gdy jego własne zdanie potwierdzają, zresztą zaś zbywa ich pogardliwymi epitetami, jak Ladenhüter, Schildknappe, hämisch i tem podobne przekonywujące dowody. Pracę Masaryka zaś zupełnem pomija milczeniem, pomimo iż pojawiła się z początkiem lipca a dzieło Kautsky'ego dopiero w wrześniu. Widocznie wzdrygał się Kautsky rzucić na profesora praskiego uniwersytetu podobną sumaryczną »excommunicationem nominatam«. Jeżeli mimo to uwzględniamy specyjalnie Kautsky'ego, to dlatego, ponieważ należy uważać go za przedstawiciela »prawowiernych« marksystów, i za właściwego rzecznika niemieckiej socjalno-demokracji wogóle. Nadto zaznacza Kautsky, iż powyższą swą książkę uważa za »ostatnie swe

słowo w tej sprawie (op. cit., str. VII.), socjalno-demokracja niemiecka zaś przyjęła to do wiadomości, zaprzestając dalszych dyskusyj.

Engels pisze w swym »Antidühring«, iż socjalizm stał się nauką wskutek dwóch »wielkich odkryć«, mianowicie przez materialistyczne pojmowanie dziejów i odkrycie tajemnicy produkcyi kapitalistycznej zapomocą nadwartości. Na innem zaś miejscu pisze Engels, iż dyalektyka heglowska była »najlepszym środkiem pracy« i »najostrzejszą bronią marksyzmu«. (Feuerbach, str. 45). Znaczenie »wielkich tych odkryć« polega na tem, iż stanowią metodyczną podstawę nauki Marksa, podstawę, z usunięciem której cały gmach runąć musi. »Metoda jest decydującą częścią socjalizmu marksowskiego, a nie rezultaty«, pisze Kautsky (op. cit., str. 17). To samo, choć w innych słowach, twierdzi Masaryk: »Marx i Engels — należy to podnieść z szczególnym naciskiem — byli przedewszystkiem filozofami i socyologami, a nie ekonomistami«. To też zajmują się Bernstein i Kautsky, w szczególności zaś Masaryk przedewszystkiem materialistycznym pojmowaniem dziejów, dyalektyką i teorią nadwartości.

Materialistyczne pojmowanie dziejów wychodzi z zasady, iż »produkcyja, a oprócz produkcyi wymiana produktów jest podstawą wszelkiego porządku społecznego. W każdym społeczeństwie historycznym podział dóbr, a z nim i społeczne rozróżniczkowanie się klas i stanów, od tego zależy, co i jak się produkuje i jak się produkt wymienia. Tutaj należy szukać ostatecznych przyczyn wszystkich zmian społecznych i rewolucyj politycznych, nie zaś w głowach ludzkich, nie w wzmagającym się poznaniu wiecznej prawdy i sprawiedliwości« (Engels, Antidühring, wydanie trzecie z r. 1894). W »Ursprung der Familie« zaś pisze Engels: »Die platte Habgier war die treibende Seele der Civilisation von ihrem ersten Tag bis heute, Reichthum und abermals Reichthum, und zum dritten mal Reichthum, Reichthum nicht der Gesellschaft, sondern dieses einzelnen lumpigen Individuums, ihr einziges entscheidendes Ziel«. — Według Marksa i Engelsa więc wszystkie siły moralne i etyczne, religia, filozofia, państwo, prawo, sztuka — Marks oznacza wszystkie te pojęcia wyrazem czynniki ideologiczne — nie mają ostatecznie żadnego wpływu na losy ludzkości, nie są niczem innem, jak »maską«, poza którą kryje się brutalny egoizm ekonomiczny. Największa część ludzi nawet nie wie, iż walcząc w imię pewnych zasad słuszności, pewnych wierzeń religij-

nych lub innych hasel ideologicznych zastępuje tylko nagi interes materyalny. Słusznie nazywa więc Masaryk naukę Marksa nie tylko materjalizmem, lecz i iluzjonizmem, t. j. doktryną, według której to, co zwykle nazywamy świadomością, jest tylko iluzją, oszukiwaniem samego siebie.

Na podstawie tej doktryny usiłowali pisarze socjalistyczni za przykładem samego mistrza zastosowywać do badania dziejów ową teorią materjalistyczną. Wielkimi zdobyczami pocieszyć się nie mogą, odnośna literatura pozostała zawsze bardzo skąpą. Zupełnie niesłusznie przypisują pisarze socjalistyczni deficyt ten okoliczności, iż socjalistów nie stać na takie badania a od pisarzy burżuazyjnych nie można oczekiwać, by rozwijali dalej teorię Marksa (Kautsky cytuje w tym względzie wywody Ląbriola' i »Socialisme et Philosophie«). Prawdą jest, iż »burżuazyjni« historycy bacznią zwrócili na teorią materjalistyczną uwagę (z polskich dzieł porównaj nprz. Smolki, Mieszko stary i jego wiek), a jeżeli nie byli w stanie objaśnić czysto materjalistycznie danej epoki, to tylko dlatego, ponieważ teoria marksovska okazała się właśnie niewystarczającą w jednym, wprost fałszywą w innym przypadku. To też już sam Marks zmodyfikował pierwotną swą teorią. Podczas gdy pierwszy tom »Kapitału« zaprzecza zupełnie wpływu czynników ideologicznych, tom trzeci przyznaje już, iż pojęcia etyczne, religijne, prawne i t. d., zdolne są oddziaływać w pewnej mierze na historią ludów. Inni socjaliści poszli dalej, a Bernstein twierdzi już, iż faktory i deologiczne coraz to większe zyskują pole samostnego oddziaływania na historią i że cała kwestya polega w tem, by określić ściśle intensywność wpływu obydwóch tych kategorii.

A cóż odpowiada Kautsky? — Przeprowadza dowód, iż umie zręcznie podchwytować! Bernstein popełnia ten fatalny błąd, iż mówiąc o materjalistycznym poglądzie na świat Marksa, używa wyrazu »konieczność historyczna«, mieszając tak pojęcie materjalizmu, determinizmu i fatalizmu. Podchwytuje to Kautsky i dowodzi z emfazą, iż »materjalizm niekonsekwentny, to jest metoda Marksa w wydaniu poprawnem Bernsteina«. O rzeczy samej, t. j. o samodzielności wpływu czynników ideologicznych i o coraz to większem ich znaczeniu nie traci i słowa. Popełnia przytem tę niekonsekwencyą, iż o 100 stronic później konstatuje na podstawie cyfr niemieckiej statystyki zawodowej, iż inteligencya jest tą warstwą ludności, która najszybszy wykazuje wzrost«



(str. 130). Na str. 133 zaś mówi wyraźnie, iż inteligencja »najłatwiej wznosi się idealistycznie ponad interesa chwilowe i separatystyczne, by zastępować trwałe interesa całego społeczeństwa«. Kautsky pisząc to albo pozostawia sobie furtkę otwartą do odwrotu, albo zupełnie nie spostrzega, iż w słowach tych przyznaje, iż nauka tworzy wciąż nowe siły ideologiczne, tak ustalając pewniki naukowe, jak kształcąc zastępy osób, zastosowujących je w życiu praktycznym, i że z rozwojem nauk — w szczególności społeczno-politycznych — z jednej, z rozszerzeniem oświaty z drugiej strony wpływ ten sił ideologicznych coraz to większe przybierać musi rozmiary.

Jeszcze jaskrawiej występuje nielojalność krytyki Kautsky'ego (zaznaczamy przytem, iż Kautsky jest mistrzem w pozowaniu lojalności wobec przeciwnika) w ustępie drugim i trzecim. traktujących o metodzie dyalektycznej i o teorii nadwartości. Bernstein wykazuje, iż »z Marksa i Engelsa wszystko udowodnić można« (str. 20) i przypisuje to głównie dyalektyce, tej »pułapce, która utrudnia jakiegokolwiek konsekwentne badanie rzeczy«. Każdy przyzna, iż nierównie cięższym jest zarzut pierwszy, zawierający implicite zarzut czysto dowolnego eklektywizmu. Kautsky mimo to mówi w swej antykrytyce o niczem innem, jak o dyalektyce, zarzutu eklektywizmu jednak nie zapomina, zachowuje sobie tylko ciężkie to słówko do oddziału trzeciego, poświęconego nadwartości. Tutaj głównym argumentem Bernsteina jest, iż teoria nadwartości stoi w sprzeczności z samym rozwojem stosunków społecznych. Jeżeli klasa robotnicza nie degeneruje, lecz owszem materyalnie się podnosi, jeżeli dalej piramida społeczna nie szczupleje w średnich swych warstwach, jak to przepowiedział Marks, lecz owszem stany średnie wzrastają (choć w zmienionej formie), to dowodzi to niezbicie, iż marksowska teoria wyzysku a w dalszem następstwie teoria nadwartości muszą być fałszywe. O zarzucie tym Kautsky znów ani nie wspomina, drwi natomiast niemiłosiernie z przeciwnika, iż nie był w stanie skonstruować własnej teorii wartości, lecz bawi się w eklektyzm, usiłując połączyć teorię wartości Marksa, Bucha i Jewons-Böhm-Bawerka. Tak jest Marks świetnie pomszczony, czy jednak takie traktowanie rzeczy zgadza się z powagą przedmiotu, wątpimy.

Dowód, iż system marksowski cierpi na nieuleczalną dwoistość, iż w sercu twórcy naukowego socjalizmu pawały rzeczywiście »dwie dusze«, przeprowadza w sposób

przekonywujący cytowane dzieło Masaryka, i na tem polega historyczne jego znaczenie.

Masaryk dowodzi, iż Marx stał nie tylko pod wpływem Hegla, lecz i pod wpływem Conte'a i innych pozytywistów. Z tego źródła wynika n. p. przesadzony amoralizm teorii nadwartości. W myśl zasad pozytywizmu usiłuje Marx utworzyć teorią nie uwzględniającą żadnego uczucia, nie zawierającą nic etycznego i subiektywnego, stawia więc teorię wartości pomijającą zupełnie subiektywne potrzeby człowieka! Materyalizm Marksa jest więc właściwie materyalizmem pozytywistycznym. Z tego wynika dalszy błąd: prymitywizm marksyzmu. Masaryk nazywa prymitywizmem skłonność Marksa i socjalistycznej szkoły wogóle do przedstawienia i pojmowania historii i jej sił twórczych w niewłaściwym sprostczeniu (n. p. konstrukcja przyszłości według prostego schematu tzw. komunizmu pierwotnego). Oczywiście, tam gdzie skrajny materyalizm pozytywistyczny ma słowo, nie dadzą się skomplikowane zjawiska późniejszych faz rozwoju społecznego przedstawić, jak w sprostczeniach, redukujących wszystko do fazy pierwotnej.

Z prymitywizmem godzi się jak najlepiej heglowska dyalektyka. Engels przedstawia w swym Anti-Dühring metodę dyalektyczną na przykładzie ziarna jęczmienia. Na tym samym przykładzie dedukuje Masaryk, jak niebezpieczną jest dyalektyka Hegla. Formułę trzechstopniową (afirmacya, negacya, negacya negacyi) można zastosować do każdego zjawiska organicznego i nieorganicznego, każde bowiem daje się podzielić na trzy fazy, odpowiadające formułce. W zastosowaniu do zjawisk społecznych dozwala czysto formalny ten schemat na konstrukcye najdowolniejsze i zmusza do prymitywizmu wszędzie tam, gdzie rozchodzi się o zjawiska skomplikowane lub organiczne.

Z przedstawionego wynika, dlaczego Marks i Engels nie zdolali odkryć dualizmu w podstawach filozoficznych swego systemu, dlaczego najdokładniejsze analizy ekonomiczne zajmują miejsce tuż obok dowolnych konstrukcyj dyalektycznych.*) Nieorganiczne połączenie filozofii niemieckiej

*) Tak też należy wytłumaczyć, dlaczego Marks, który przecież sam w ekonomicznych swych analizach tak jest sumiennym, naśmiewa się z ekonomistów burżuazyjnych, iż z swego wiecznego »z jednej strony, z drugiej strony« nigdy wybrnąć nie potrafią. Zarzut ten powtarzają bezmyślnie agitatorzy socjalistyczni, nie znając bynajmniej jego genezy, a zapominając nadto, iż zarzut podobny, usprawiedliwiony, o ile rozchodzi się o działalność praktyczną, jest wprost śmiesznym, o ile odnosi się do samej pracy naukowej. Wszelka ścisła praca naukowa polega właśnie zawsze w porównywaniu, mierzeniu i ważeniu.

i francuskiej stało się tak zarodkiem śmierci systemu. Dovolny eklektyzm ten wyjaśnia właśnie brak decyzji Marksa i Engelsa co do taktyki (o czym później); wyjaśnia, dlaczego twórcy » naukowego « socjalizmu z biegiem czasu zmieniali zasadnicze swe pojęcia. Wskazujemy tylko np. na pojęcie państwa. Socjaliści widzą dotychczas w państwie li tylko organ panowania klas i maszynę ucisku. Tak mówi np. program hainfeldzki o klasie kapitalistów » deren politische und ökonomische Herrschaft im heutigen Staate Ausdruck findet.« Sam Marks twierdził, iż z chwilą przeprowadzenia socjalizmu zniknie » państwo, « a jego miejsce zajmie » społeczeństwo.« Tymczasem już Engels zmodyfikował później swe zdanie, twierdząc, iż podstawą państwa jest społeczny podział pracy. O zniesieniu państwa nie może wobec tego być ani mowy.

Zbadawszy zasadnicze podstawy systemu Marksa, należy nam zwrócić się do tych » dogmatów « socjalizmu, które będąc tylko konsekwencją omówionych zasad posiadają w samej praktyce partii większe może jeszcze od tamtych znaczenie. Wymieniamy tutaj tylko trzy najważniejsze, kwestyą klasowego rozwoju społeczeństwa, teorią wynędznienia mas (Verelendungstheorie) i teorią przesileni ekonomicznych (Krisentheorie).

Wszystkie te trzy » dogmaty « streszcza następujący ustęp » Kapitału « Marksa: » Równocześnie z zmniejszającą się ciągle liczbą magnatów kapitalistycznych, rośnie miara nędzy, ucisku, uciemnienia, degradacji, wyzysku, lecz równocześnie także opór powiększającej się ciągle klasy robotniczej, samym mechanizmem kapitalistycznego procesu produkcyjnego wyćwiczony, złączony i zorganizowany. Monopol kapitału staje się zaporą dla sposobu produkcji, jaki równocześnie z nim i pod jego wpływem się rozwijał. Koncentracja środków produkcji i asocjacja pracy dosięgną punktu, gdzie nie dadzą się więcej pogodzić z kapitalistyczną swą formą. Formę tę rozbija się. Godzina kapitalistycznej własności prywatnej bije. Wywłaszcza się wywłaszczających.* » (Op. cit. I., drug. wyd., str. 793.)

Teoria marksovska twierdzi, iż rozwój kapitalistycznego społeczeństwa odbywa się w ten sposób, iż wielcy kapitaliści za pomocą nadwartości rujną w walce konkurencyjnej kapitalistów drobniejszych, tych zaś rujną kapitaliści jeszcze

*) Jak wszędzie, dokonałem tłumaczenia sam, nie mając — w Wiedniu — polskich przekładów pod ręką.

potężniejsi, warstwy średnie znikają więc coraz to bardziej, rośnie natomiast liczba proletariatu, aż nareszcie całe społeczeństwo składa się z dwóch tylko grup: z jednej strony z garstki magnatów kapitalistycznych, posiadających wszystkie środki produkcji, a z drugiej strony z ogromnej reszty całego ludu, nieposiadającej oprócz swej pracy niczego więcej, a wyzyskiwanej bez wszelkiej już zapory przez owych magnatów.

Czy rozwój społeczny rzeczywiście w tym odbywa się kierunku? Bernstein twierdzi, iż nie. W deklaracji złożonej wobec zjazdu stutgardzkiego partii zaznacza jak najwyraźniej: »Liczba posiadających nie zmniejszyła, lecz natomiast zwiększyła się. Kolosalnemu wzrostowi bogactwa społecznego nie towarzyszy zmniejszająca się liczba magnatów kapitalistycznych, lecz odwrotnie rosnąca liczba kapitalistów wszelkich stopni. Klasy średnie zmieniają swój charakter, lecz nie znikają z drabiny społecznej.« W książce zaś swej mówi jeszcze dobitniej: »Iż liczba posiadających się zwiększa, a nie zmniejsza, nie jest wynalazkiem ekonomistów burżuazyjnych, błagających o harmonii społecznej, lecz jest faktem odkrytym . . . przez urzędy podatkowe, faktem, o prawdziwości którego dziś już nawet wątpić nie można.«

Teza więc jest jasna. A dowody? Nie zawsze tak dobitne i nie zawsze tak przekonywujące. W zasadzie był Bernstein na dobrym tropie, pisząc: »W socjalnej demokracji panuje albo przynajmniej co chwila występuje na jaw przekonanie, iż z koncentracją przedsiębiorstw przemysłowych idzie równolegle koncentracja majątków. Przekonanie to jest zupełnie mylnem.« Już tu jednak popełnia Bernstein błąd, zwracając swój zarzut pod adresem socjalnej demokracji, a nie pod adresem samego systemu Marksa. System, przypisujący tylko czynnikom ekonomicznym decydujące w historii społeczeństwa znaczenie, a wśród czynników ekonomicznych znów tylko sposobowi produkcji i wymiany, musi konsekwentnie twierdzić, iż koncentracja majątków zależy tylko od stopnia koncentracji produkcji. Ta sama nieśmiałość odbija się fatalnie na dalszych wywodach Bernsteina.

Przedewszystkiem nie należało zwracać nacisku na same cyfry niemieckiej statystyki zawodowej i statystyki przedsiębiorstw (Berufs- und Betriebszählung). Rozwój wielkiego przemysłu niemieckiego, na który z taką emfazą i tak szeroko powołuje się Kautsky, nie jest bynajmniej zjawiskiem trwałem, lecz jest wywołany głównie konjunkturą na targu światowym (przemysł włóknisty, żelaza, machin, papieru), na

którym udało się właśnie Niemcom zdobyć ogromne przestrzenie. Tam, gdzie takich nowych ogromnych zdobyczy na targu światowym nie było, koncentracja produkcji nieznaczne albo żadnych nie robi postępów. Kautsky drwi sobie z konserwatywnego autora z *British Review*, który twierdził, iż koncentracja produkcji w Anglii od r. 1851 nie wielkie poczyniła postępy, uważając takie twierdzenie wprost za błazeństwo. Ze względu, iż siła ekspansywna Anglii na targu światowym nie tak silnie wzrosła, uważamy gołosłowność kpin Kautsky'ego za nieuzasadnioną, tem więcej, iż dokładnem porównaniem dat spisów zawodowych austriackich z lat 1857, 1869, 1880 i 1890*), przyszedłem do przekonania, iż w Księstwie cieszyńskim mimo niezaprze- czalnie ogromnego wzrostu wielkiej produkcji stosunek wzajemny ludności samoistnej i niesamoistnej od r. 1857 aż do r. 1890 niemal się nie zmienił. — Bernstein powinienby był nie ograniczyć się na przedstawianiu oderwanych cyfr spisów zawodowych niemieckich, lecz przedstawić rozwój koncentracji przedsiębiorstw w zw. ązku przyczynowym z samym rozwojem ekonomicznym Rzeszy.

Zresztą mniejsza o to. Zaznaczyliśmy już, iż punkt ciężkości wywodów Bernsteina polega w rozdziałach, poświęconych dowodowi, iż następstwem koncentracji produkcji nie musi być koniecznie koncentracja majątkowa. Dowód ten opiera zaś głównie na statystyce podatku osobisto-dochodowego i na rozwoju towarzystw akcyjnych, nie zaznaczając jednak obszerniej związku logicznego między majątkiem, dochodem i towarzystwem akcyjnem. Wyzyskuje to z ręcznie Kautsky, drwiąc, iż przeciwnik nie przytoczył cyfr statystyki majątkowej, jak gdyby proces kapitalizacji nie przemieniał osób, pobierających znaczniejsze dochody, w kapitalistów.

Nie wszystkie cyfry Bernsteina, odnoszące się do statystyki podatku osobisto-dochodowego, są szczęśliwie dobrane; to też słusznie zwraca się Kautsky n. p. przeciwko porównaniu cyfr podatku osobisto-dochodowego pruskiego z r. 1854 i 1894. Za to pomija Kautsky rzeczowe omówienie głównego dowodu: w Anglii w r. 1851 naliczono okragło 300.000 familii z dochodem rocznym od 150 do 1000 funtów szter-

*) Spisy te nie urządzono na zasadach jednolitych, trzeba więc wniknąć głęboko w materyał, by dojść do pewnych wyników. Czynimy to w pracy: »Zaludnienie Księstwa cieszyńskiego w świetle cyfr«. — Praca ta wkrótce wydaną zostanie nakładem naszego »Towarzystwa«, na którego zgromadzeniach była odczytaną. *Przyp. prez. Stow.*

lingów, w r. 1881 natomiast 9 000. Ludność Anglii zwiększyła się w tym czasie o 30%, liczba rodzin o dochodach średnich (1.800 do 12 000 złr.) natomiast o 233%!! To, co Kautsky (str. 96.) przytacza o technice klasyfikacyjnej angielskiego podatku dochodowego, nie dowodzi niczego przeciwko tym cyfrom, z tej prostej przyczyny, iż dochody te średnie płyną właśnie z reguły z jednego źródła, błąd redukcji rachunkowej jest więc daleko mniejszy, niż przy dochodach wyższych kategorii. To też Kautsky starannie unika dalszego krytycznego rozbioru tych cyfr, zwraca natomiast ostre swe pióro w innym kierunku, głównie zaś na pole osobistej dyfamacji.

Bernstein twierdzi dalej, iż towarzystwa akcyjne przeciwdziałają w bardzo znacznych rozmiarach koncentracji majątków za pomocą koncentracji przedsiębiorstw. Bernstein przytacza na to kilka cyfr, niedowodzących jednak niczego z tej prostej przyczyny, ponieważ statystyki właścicieli udziałów akcyjnych nie posiadamy. Należało oprzeć się na statystyce kas oszczędności, a dalej na fakcie, iż towarzystwo akcyjne ułatwia tej drobnej kapitalizacji udział w produkcji ekonomicznej. Prawdą jest, iż towarzystwa akcyjne nabawiają drobnych kapitalistów częstych strat. Jesteśmy świadkami, jak królowie giełd za jednym zamachem zagrabiają drobne udziały słabszych spółników (papiery górnicze w Berlinie i w Wiedniu, akcje tramwajowe w Wiedniu), niszcząc tak część majątków średnich. Jest to jednak tylko tendencja przeciwdziałająca wzrostowi majątków średnich, tendencja, którą odpowiednie ustawodawstwo giełdowe i akcyjne z pewnością znacznie osłabić zdoła.

Bernstein kończy należące do tego oddziału wywody następującym wywodem teoretycznym: „Nowożytny sposób produkcji cechuje się przede wszystkim wielkiem podniesieniem się produktywności pracy. Następstwem jest niemniej wielki wzrost produkcji — produkcji masowej dóbr. Gdzie pozostaje to bogactwo? . . . Magnaci kapitalistyczni mogliby posiadać 10 razy tak obszerne brzuchy, niż im przypisuje gwara ludowa i mogliby mieć 10 razy tyle służących, niż rzeczywiście trzymają, w porównaniu z masą corocznej produkcji narodowej — należy zaznaczyć, iż wielka produkcja kapitalistyczna jest przede wszystkim produkcją masową, — konsumpcja ich nie zaważyłaby więcej, niż piórko na szali. Gdzie więc znikają towary, których magnaci wraz z służbą nie spożywają? Jeżeli nie stają się w ten lub w inny sposób

udziałem proletaryatu, muszą przypaść innym klasom. Albo więc wzrastające relatywne zmniejszenie się liczby kapitalistów i wzrastający dobrobyt proletaryatu, albo liczna klasa średnia, innej alternatywy nie pozostawia fakt, iż produkcya wciąż się wzmacnia. Tyle Bernstein. — Kautsky drwi, iż cały dowód przeciwnika polega na tem, iż nie wie, gdzie bogactwo to pozostaje i poświęca osobny rozdział, by znaleźć odpowiedź na pytanie Bernsteina. Rozdział ten należy bez wątpienia do najsłabszych części książki. Przytacza 8 punktów, z tych 6 nie należy do rzeczy, ósmy mówi w ogólnych słowach o akumulacyi kapitału, a pierwszy powtarza stary przesąd o pochłaniających wszystko »brzuchach« kapitalistów. Stosunek konsumpcyi do kapitalizacyi, a stosunek konsumpcyi klas bogatych, klas średnich i ubogich był już zresztą przedmiotem dosyć ścisłych badań, z których wynika, iż konsumpcya »magnatów« waży wprawdzie więcej na szali, niż Bernsteinowskie piórko, lecz daleko mniej, niż się Kautsky'emu zdaje. *)

Zwróćmy się teraz do teoryi »wynędznienia«. Czy klasa robotnicza popada z rozwojem społeczeństwa kapitalistycznego w coraz to większą nędzę? Marks mówi, iż »tak«, jak wynika z powyższego cytatu, jak zresztą wynika konsekwentnie z teoryi nadwartości (tak absolutnej, jak relatywnej). To samo twierdzi n. p. program socyalnej demokracji austriackiej (hainfeldzki) w słowach: »Własność prywatna środków produkcyjnych oznacza więc politycznie państwo klasowe, ekonomicznie zaś oznacza wzrost ubóstwa mas i rosnące wynędznienie (Verelendung) coraz to szerszych warstw ludowych.«

Tymczasem rzeczywisty rozwój stosunków społecznych wykazał, iż materyalne podniesienie klasy robotniczej w społeczeństwie kapitalistycznym jest możliwem. Dla Anglii dowiódł to przekonywująco S. Webb w swej »Pracy za najdłuższego panowania« (1837—1897) (Labour in the longest reign, London 1897), podobne dowody udało mi się zebrać dla Księstwa Cieszyńskiego. (Stowarzyszenie opublikuje je w wyż wymienionem dziele »Zaludnienie Księstwa Cieszyńskiego w świetle cyfr«). Teoretycy socyalistyczni nie stoją już też więcej na stanowisku ściśle markowskiem; by ratować zaś powagę mistrza, dają do zrozumienia, iż Marks nie

*) Porównaj R. E. May: »Das Verhältnis des Verbrauches der Massen zu demjenigen der »kleinen Leute«, der Wohlhabenden und Reichen und die Marxistische Doctrin.« (Jahrbuch Schmoller'a, 1899 I.); także moje sprawozdanie z tej rozprawy w »Czasopiśmie prawniczym i ekonomicznem«, Kraków, 1900, zeszyt 1. i 2., str. 284 nast.

rozumiał pod wyrazem »nędza« nędzę fizyczną, lecz nędzę społeczną, twierdząc równocześnie, iż ta ostatnia wciąż rośnie. »Masa produktów, przypadających na głowę robotnika, może się zwiększać, udział robotnika w ilości wytworzonych przezeń produktów jednak zmniejsza się,« pisze n. p. Kautsky (op. cit. str. 128.). Drugie zdanie pozostawiają bez bliższego dowodu, pierwsze zaś jest bezwarunkowo fałszywem. Faktem jest, iż Marks miał na oku nędzę fizyczną, iż natomiast Lasalle i Rodbertus główny kładli nacisk na społeczną stronę kwestyi, pierwszy twierdząc (w Antwortschreiben), »iż położenie pewnej klasy można mierzyć zawsze tylko porównując je z położeniem innych klas tego samego czasu.« Rodbertus zaś powtarzając (Briefe an Kirchmann), iż »ubóstwo jest pojęciem społecznem, a więc względnem,« a dalej, iż »jest rzeczą jasną, iż ta sprzeczność między roszczeniem a zaspokojeniem, między ponętą a wymuszoną rezygnacją musi wstrząsać ekonomicznem położeniem klas pracujących.«

Cała przewrotność krytyki Kautsky'ego występuje jaskrawie jeszcze raz na jaw w ustępie, poświęconym trzeciej z rzędu teorii przesilen.

Bernstein pisze, iż postępujący rozwój gospodarki światowej zmniejszył prawdopodobieństwo powszechnych przesilen ekonomicznych, zaznaczając dalej wyraźnie: »Nic tak nie przyczyniło się może w takiej mierze do złagodzenia przesilen ekonomicznych lub do zapobieżenia zaostrzania się tychże, jak spadek rent i cen środków żywności.« W szczególności zaś zapobiega według Bernsteina przesileniom ogólnym ogromny rozwój produkcyi tychże środków żywności. Wynika stąd jasno, iż Bernstein kładzie główny nacisk na jakościowy, a nie na rozmiarowy rozwój targu światowego. Kautsky'ego nic to nie obchodzi, on zapamiętał tylko, iż gospodarstwo światowe coraz to nowe zdobywa obszary i twierdzi, iż produkcyja kapitalistyczna odznacza się tem, iż musi ciągle rozszerzać zakres i obszar produkcyi. Dlatego kapitalistyczne społeczeństwa Europy wciąż nowych szukać muszą rynków, by zapewnić sobie zbyt dla rosnącej wciąż produkcyi. Z chwilą, gdy już nie stanie takich nowych rynków zbytu, gdy więc dalsze rozszerzanie produkcyi stanie się ekonomicznie niemożliwem, wybije chwila śmierci społeczeństwa kapitalistycznego. »Jest rzeczą jasną,« pisze Kautsky, »produkcyja kapitalistyczna staje się od tej historycznej chwili niemożliwą, w której się okaże, iż rynek nie może rozszerzać się z tą samą szybkością,

jak produkcya, to znaczy z chwilą, w której nastąpi chroniczna hyperprodukcya. — Otóż skazany na śmierć może być spokojny, w Anglii n. p. od szeregu lat produkcya najważniejszych właśnie artykułów (tkaniny, żelazo!) niemal, że nie rośnie, a mimo to produkcya kapitalistyczna i społeczeństwo prosperują w najlepsze.

Z zasad »naukowego« socjalizmu wynikają cele polityczne i taktyka socjalnej demokracji jako partyi praktycznej. Celem ostatecznym jest zniesienie własności prywatnej i zastąpienie jej własnością kolektywną (społeczną). Socjaliści głoszą, iż program taki jest jedynie postępowy, bo nie sprzeciwia się niby naturalnemu rozwojowi rzeczy. Konsekwentnie uznają wszelkie usiłowania ochrony klas średnich za reakcyjne, t. j. za sprzeciwiające się tendencji i rozwojowi ekonomicznego, wypierającego niby coraz to bardziej te klasy. Zreszta należy zaznaczyć, iż Marksyzm nie zna oprócz ekonomicznego żadnego innego postępu rzeczywistego. Cnoty rodzinne, religia i inne idee są przecież tylko »złudzeniem« i pozostają bez wpływu na ostateczne losy ludzkości. Z tego też powodu socjaliści poświęcają tak łatwo idee wolności osobistej i obecnej familii na rzecz swej własności kolektywnej. Wiedzą oni dobrze, iż zniesienie własności prywatnej musi za sobą pociągnąć daleko idące uszczuplenie indywidualnej wolności, i osobistej odpowiedzialności i zniszczyć obecną rodzinę, a więc usunąć właśnie podstawy obecnej kultury i tego postępu, który wyjawnia się wewnętrzną wartością każdej jednostki. Uznają jednak, iż wobec powiększającej się niby przepaści między kapitalistą a proletaryatem, obrona tych »refleksów« jest nie tylko zbyteczną, lecz i niemożliwą. Jeżeli zaś dotychczas głoszą się zawsze za najnieubłagańszych szermierzy wolności politycznych i oświadczają, iż rodziny znieść nie usiłują, to jest to jak na teraz prawdą, ostatecznie jednak obłuda. Naturalnie, jak długo panuje system własności prywatnej, socjalistom ani się śni, znieść instytucją rodziny, a naodwrot muszą dążyć do jak najszerszych wolności politycznych, bo inaczej zdobycie władzy politycznej byłoby dla partyi zbyt utrudnionem a może zupełnie niemożliwem.

Program narodowy musi przedewszystkiem strzec się używania wyrazu »postępu« w sposób socjalistyczny. Pod wyrazem »postęp« nie rozumiemy samego postępu materialnego, lecz i postęp umysłowy i moralny. By umożliwić ostatni, uważamy utrzymanie własności prywatnej i rodziny za konieczne i sprzeciwiamy się programowi kolektywistycz-

nemu. Uznajemy, iż czynniki ideologiczne są siłą twórczą w historii, przeczymy więc, iż każde świadome celu usiłowanie ukształtowania świata ekonomicznego w myśl pewnej idei, musi być zawsze reakcyjne, jak skoro tylko dąży do przeszkodzenia dalszej akumulacji kapitału lub do utrwalenia i wzmocnienia stanowiska klas średnich. Rozchodzi się tylko o to, by nie usiłować restytucyi form przeżytych.

Widzieliśmy dalej, iż co do rzeczy samej klasy średnie bynajmniej do przeszłości nie należą, lecz owszem przepaść między »magnatami kapitalistycznymi« a proletaryatem małe, iż więc nawet z ciasnego socjalistycznego pojmowania postępu ochrona klas średnich nie jest reakcyjną, lecz odwrotnie postępową. Rozwój ekonomiczny społeczeństw współczesnych wykazuje nadto niezbie, iż podniesienie materyjalne klasy robotniczej w ramach społeczeństwa kapitalistycznego jest możliwem. W obec tego dążymy do takiego stanu rzeczy, któryby umożliwił istnienie przejście z jednej do drugiej warstwy społecznej, w szczególności zaś do klasy średniej i uważamy to dążenie za postępowe pod każdym względem. Uznając dalej, iż nędza jest najgorszym nieprzyjacielem postępu kulturalnego i moralnego, musimy oprócz tego dążyć do zapewnienia każdej jednostce pewnego minimum kulturalnego utrzymania, w ostatniej linii za pomocą odpowiedniej reformy prawa ubogich i rozbudzenia ducha chrześcijańskiego altruizmu. Oto ostateczne cele ekonomiczne programu narodowego.

Do ostatecznego celu należy dopasować cele najbliższe i samą taktykę.

Partya socjalno-demokratyczna dążąca do zniesienia własności prywatnej, nie może ograniczyć się do reform społecznych, lecz musi dążyć do rewolucyi społecznej. W dawniejszych swych fazach rozwoju marksyzm wogóle sobie reform społecznych nie życzył, uważał nawet organizację ekonomiczną (stowarzyszenia konsumcyjne, produkcyjne i t. d.) bądź za niemożliwą, bądź za pozbawioną wszelkiego znaczenia, bądź za wprost szkodliwą. Jedynym celem było zdobycie władzy politycznej czyli t. zw. dyktatura proletaryatu, jedyną pracą więc propaganda polityczna wśród warstw robotniczych. Naturalnie nie przedstawiał sobie wówczas Marks akcji tej politycznej w postaci pokojowej walki za pomocą kartki wyborczej, lecz głównie jako ruch rewolucyjny dążący wprost do wywołania zbrojnego powstania. Socjaliści usiłują obecnie

zatrzeć ślady tej fazy marksyzmu, możemy jednak przytoczyć słowa Marksa i Engelsa, zalecające już wprost »propagandę czynu« w rozumieniu Bakunina. Przysnać atoli należy, iż w późniejszym wieku tak Marks, jak szczególnie Engels zapatrywania swe znacznie zmodyfikowali.

Obecnie wyznaje partya socyalno-demokratyczna przekonanie, sformułowane może najlepiej w programie hainfeldzkim: »Właściwym*) programem socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austrii jest: zorganizować politycznie proletaryat, przywieść go do świadomości swego położenia i do zrozumienia swego zadania, uczynić i utrzymać umysłowo i fizycznie zdolnym do walki. Celem przeprowadzenia tego programu użyje partya wszystkich środków prowadzących do celu i odpowiadających naturalnemu poczuciu prawnemu ludu.« W powyższem pozwoliłem sobie podkreślić wyrazy, o które nam tutaj głównie rozchodzić się musi. Głównym albo lepiej zasadniczo jedynym celem jest walka polityczna i organizacja polityczna. Praca kulturalna i ekonomiczna, podniesienie materyalne klasy robotniczej posiada dla partyi tylko wartość o tyle, o ile powiększa lub konserwuje fizyczne i umysłowe siły proletaryatu. Wartości samoistnej więc partya pracy tej nie przyznaje. Odpowiednio do tego partya nie zrzuca się taktyki wprost rewolucyjnej, owszem używa słów skądinąd niejasnych »naturalne poczucie prawne ludu« jedynie w tym celu, by wyraźnie zaznaczyć, iż taktykę tę sobie zastrzega. użyje jej jednak tylko w ten czas, gdy prowadzi do zamierzonego właśnie celu.

Program narodowy z zasady musi zaznaczyć — przynajmniej równowartość pracy politycznej z pracą ekonomiczną, kulturalną i społeczną. Konsekwentnie musi a priori rzec się taktyki rewolucyjnej, — naturalnie abstrahując od zbiegu okoliczności uzasadniających tak zwany stan przymusu)**.

Zwróćmy się teraz do bliższego jeszcze zbadania taktyki socyalistycznej.

Zewnętrznie objawia się ona systematyczną i bezwzględnie potępiającą krytyką istniejącego porządku rzeczy. Wszystkie grzechy naszego społeczeństwa — a są one bez wątpienia liczne — sprowadza się do jednego mianownika, t. j. do własności prywatnej i dowodzi się nadto, iż system własności prywatnej, tak jak się obecnie rozwija, truje nawet najszlachetniejsze swe owoce, tak n. p. życie rodzime. Kry-

*) To jest najbliższym.

**) Stan taki może n. p. w obecnych czasach nastąpić wkrótce dla rządu austriackiego, usprawiedliwiając go do rewolucyjnej zmiany obecnego systemu.

tyka ta jest nadzwyczajnie wygodną i skuteczną bronią agitacyjną, w zasadzie jednak jest tak samo niesprawiedliwą, naciaganą, i bałamutną, jak n. p. sposób agitacji antysemitkiej, rozwiązującej najzawilsze zagadnienia, jednym słowem »żyd«.

Prostym wynikiem teorii Marksa w »walce klas«, jest dalej, iż partya socjalistyczna opiera się z zasady na jednej tylko klasie robotniczej, twierdząc, iż przejście środków produkcji w własność społeczną »może być tylko dziełem klasowo uświadomionego i jako partya polityczna zorganizowanego proletariatu« (program hainfeldzki). Podobnie wyrażają się program erfurcki »przemiana społeczeństwa może być tylko dziełem klasy robotniczej«, i program międzynarodówki »emancypacją klasy robotniczej musi zdobyć sama tylko klasa robotnicza.« Znaczy to, iż partya socjalistyczna może i chce zastępować interes jednej tylko klasy ludności, a mianowicie tej, od której może oczekiwać chęci przeprowadzenia programu kolektywistycznego. Gdy Bernstein radził, iż partya socjalistyczna powinna także bronić interesu innych warstw ludności, jak n. p. chłopów, rzemieślników, inteligencji, odrzucono tę propozycją, przewidując, iżby w takim razie partya musiała się stać częścią »wielkiej partii demokratycznej«, ale burżoazyjnej. Jeżeli socjaliści mimo to zajmują się n. p. agitacją chłopską, to albo nie zyskują znaczniejszych rezultatów, albo zawdzięczają je zreżnemu ukrywaniu właściwego swego charakteru.*) I jedno i drugie odczuwają sami socjaliści boleśnie, stąd też usiłują się w ostatnich latach skonstruować program agrarny, godzący interes ludności rolniczej z ostatecznym celem stronnictwa. Wszystkie te próby pozostały bezowocnymi, jak wynika z porównania prac najgłówniejszych teoretyków socjalistycznych, pracujących na tem polu.**)

Powtarzamy z naciskiem, iż partya socjalno-demokratyczna w myśl swego programu nie chce, ani nie może bronić interesów wszystkich klas nierobotniczych, a więc kapitalistycznych, jak n. p. chłopów i rzemieślników.

*) Albo też okoliczności, iż stronnictwa burżoazyjne nie potrafiły zyskać mas chłopskich.

**) Porównaj szczególnie: Kautsky: »Die Agrarfrage, eine Übersicht über die Tendenzen der modernen Landwirtschaft und der Agrarpolitik der Socialdemokratie« Herz, »Die agrarischen Fragen im Verhältnis zum Socialismus«; Oppenheimer, »Die sociale Bedeutung der Genossenschaften«. Interesujące te próby — choćby już tylko z przyczyny politycznej natury — przeszły u nas — w kraju agrarnym — niemal bez echa, podczas gdy nawet w amerykańskiej literaturze głośnem odbiły się echem.

Program narodowy, zarzucając materyalistyczne pojęcie »walki klas,« musi oprzeć się na zasadzie, iż kulturalne i etyczne interesa są wspólne wszystkim warstwom narodu, ekonomiczny zaś interes każdej niemal grupy się rozchodzi. Inne są interesa robotnika rolnego, a inne górnika, inne robotnika zatrudnionego w handlu, a jeszcze inne rzemieślnika, kupca, rolnika, kapitalisty, inteligencji i t. d. Oprócz interesów różnych istnieją jednak — zwykle daleko silniejsze — interesa wspólne. Tak n. p. leży w interesie kupca i rolnika, by klasa robotnicza żyła w zamożności, odwrotnie zaś nie może prosperować przemysł, jeżeli rolnik cierpi nędzę. W całości można twierdzić, iż wyjąwszy wielkich kapitalistów, interesa ekonomiczne reszty ludności daleko częściej się godzą, niż sprzeciwiają. Otóż program narodowy musi się oprzeć głównie na owej tożsamości interesów i na tej podstawie rozwinąć sztandar obrony dobra każdej z warstw ludności, o ile da się to pogodzić z interesem całego społeczeństwa. Jest to bez wątpienia daleko trudniej, niż sformułować program ekonomiczny, przedstawiający postulaty jednej tylko warstwy, a jeszcze trudniejszą jest agitacyjna obrona takiego programu. Społeczeństwo jednak, które nie potrafi podołać temu zadaniu, nie potrafi nigdy dojść do pomyślnych warunków rozwoju.*)

Stronnictwo, które pojęciom ideologicznym nie przyznaje wpływu na historyczny rozwój ludzkości, kładąc wyłącznie nacisk na sposób produkcji i wymiany i na interesa materyalne, musi być międzynarodowem, w każdym bowiem społeczeństwie cywilizowanem rozgrywa się ta sama »walka klas«. Polska partya socyalistyczna pod zaborem rosyjskim wypowiadając walkę caratowi, może to konsekwentnie czynić tylko tak długo, jak długo zwyciężenie caratu jest nieodzownym warunkiem swobodnej walki politycznej proletaryatu, tak samo, jak partya socyalistyczna austriacka zajęła się tylko dla tego kwestyą narodowościową, ponieważ uważała to

*) Pozwalamy sobie zaznaczyć na tem miejscu, iż w okoliczności, iż powszechne prawo głosowania zmusza polityków praktycznych do odszukania właśnie owych wspólnych poszczególnym warstwom ludności interesów (centrum niemieckie), podczas gdy system kurj wyborczych zmusza wprost deputowanych do ciasnej polityki warstwy, której mandat swój zawdzięczają (fiacja, iż zastępują cały lud i że nie wolno im przyjmować instrukcyj, pozostaje właśnie tylko fikcją prawną), upatrujemy decydującą zaletę powszechnego prawa głosowania. Uważamy program narodowy w znaczeniu rozwiniętem na wstępie, w praktyce bez powszechnego prawa wyborczego za wprost niemożliwy.

koniecznem po części z powodów agitacyjnych,^{*)} głównie zaś może dlatego, by »uczynić i utrzymać« proletaryat »umysłowo i fizycznie zdolnym do walki.« — Program narodowy, odrzucając jednostronność materialistycznego poglądu na świat, uznaje myśl narodową i tradycją narodową za siłę twórczą w historii, intensywność i wartość tej siły zaś za tem większą, o ile siła ta nie tylko jest czynną sama przez się, ale oprócz tego przedstawia konieczne medium wszelkiego postępu kulturalnego.

W powyższem zaznaczyliśmy wszystkie linie wytyczne programu narodowego, pojętego w myśl naszych wywodów na wstępie. Szczegółów omawiać tutaj niepodobna. Należałoby objąć wszystkie poszczególne kwestye, obchodzące społeczeństwo nasze w bieżącej chwili (n. p. kwestya oświaty ludowej, wykształcenia fachowego, kwestya językowa, administracya ogólna, sanitarna, kwestye rzemieślnicze, kartele, mieszkania robotnicze, całokształt kwestyj robotniczych, prawo polowania, kredyt rolniczy i zadłużenie roli, giełdy zbożowe, brak robotnika, polityka handlowo-celna i kolejowa, spółki wytwórcze rolnicze i t. d., i t. d.). Opracowanie wszystkich tych kwestyj może i powinno nastąpić w drodze monografij, przyczemby baczycy należało jedynie na zgodność otrzymanych w tej drodze postulatów z wyż wymienionemi zasadami naczelnymi. Innej drogi wyrobienia tej drugiej części programu narodowego nie widzimy, tak jak jej nie widzą najznakomitsi ekonomiści i politycy zagraniczni.^{*)} Tem goręcej wzywam do tej pracy kolegów i kończę cytatem z pomnikowego dzieła Masaryka, z którego w ciągu tego odczytu tyle korzystałem: »Pracą, pracą rzeczywistą . . . jest praca drobna, niepokazna, codzienna. Tak samo, jak prawdziwa nauka najcodzienniejszymi rzeczami się zajmuje, jest pracownikiem rzeczywistym ten, który drobne, codzienne i potrzebne roboty wykonywać umie i chce. Praca drobna jest prawdziwie praktyczną, jest rzeczywistą pracą życia. Tak zwane wielkie czyny heroizmu, także heroizm rewolucyi, są większymi w fantazyi, niż w rzeczywistości. Cechą bohaterów przyszłości będzie obserwacya tego, co nikogo nie interesuje, zajmowanie się tem, co wszystkich nudzi« (op. cit., str. 550.).

^{*)} Tak między innymi motywował według »Arbeiter-Zeitung« p. Tad. Reger swe stanowisko na zjeździe berneńskim.

^{**)} Porównaj z najnowszych Paul Deschanel, »La question sociale«, Paris 1899.

PRZEMÓWIENIE

AKADEMIKA WŁADYSŁAWA MICHEJDY

wyłoszone

imieniem Stow. akademików polskich na Śląsku »Śnicz«

w dniu 17. kwietnia 1899 r.

nad grobem ś. p. Franciszka Górniaka

Członka honorowego tegoż Stowarzyszenia,

b. prezesa »Czytelnia ludowej« i »Tow. Domu Narodowego« w Cieszynie,
itd., itd.

† w Meranie dnia 10. kwietnia b. r.

W imię istoty ukochanej, wrywające się krzykiem radości, wcielamy duszy wibrujące uniesienie, gdy po ciężkiem rozstaniu rzucamy się w objęcia wracającej...

W imię jej, gdy żegnać padnie, wlewa dusza cały ogrom przygniatającego ją żalu, krzyk dławionego bólu.

Taki krzyk wrywa się nam z piersi nad twoim grobem:
Franciszku!

W prosty, a »od serca« sposób chciałbyś być powitany od nas, gdybyś jeszcze oglądał był swój kraj ukochany.

Tak też żegnać cię pragnę, gdy neliłościwych losów zrządzeniem stanąłem nad twoją trumną, by na nią rzucić garść ojczystej ziemi — od młodzieży polskiej.

Masz prawo powiedzieć o sobie:

»Ani z roli, ani z soli

Ale z tego, co mię boli

Urosłem.«

»Z niezwykłą gorliwością pełniąc surowe, trzeźwe obowiązki człowieka, umiałeś je łączyć z polotami w sferze ideałów.

Ciągnąłeś ciężki pług żywota, mając zawsze u ramion gotowe skrzydła entuzjazmu.

W zawodzie, przy jego pracach i troskach, nie przestawały dźwięczyć w twojej duszy struny złote.

Skromny, niewybredny w potrzebach życia, łatwo syciłeś się powszednim twojej pracy chlebem, a głodny byłeś ciągle pokarmu duchowego.

Błogosławione to łaknienie, nigdy nienasycone!

Budziłeś u niektórych ludzi szyderczy uśmiech dla twoich skorych zapalów.

A ty **bolesnym** odpowiadałeś uśmiechem, patrząc na rosnącą liczbę wyziębionych i zgrzybiałych, którzy z obawy pożaru radziby wszystkie święte ognie i przewodnie światła pogasić.

Słowa nieśmiertelnej pamięci twórcy »Skarg Jeremiego« jakby na twój napisane pogrzeb, jakby streszczeniem twojej istoty wewnętrznej.

A jednak słabe i niewystarczające, by być obrazem twego krótkiego, zacnego żywota.

Nie! — Ty nie tylko miałeś »bolesny uśmiech.«

Łaknąłeś »chleba« — pokarmu cielesnego i duchowego — nie tylko dla siebie.

Bolem rosnąc, nie zapominałeś ani na chwilę, iż:

»człowiek nie jest stworzony na łyzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich ludzi.«

Tyś znał i rozumiał głos nędzy przygnębiającej kraj, grozę śmierci duchowej, jaką przymiera lud.

To też **ojczyźnie i ludowi** poświęciłeś nie tylko »miłość« lecz **pracę**, pełną zaparcia i **życie**, pełne walki.

Tyś »**miłość Polski** pełnił w życiu czynem!«

Naturalnem było, żeś **młodzież** przedewszystkiem objął całą siłą przywiązania swej gorącej duszy.

A gdy ta młodzież, co również z tego ludu wyszła, temi samemi co ty myślami przejęta, szukała wyzwolenia z więzów duchowych, narzuconych jej przez wrogów, szukała penatów dla uchronienia świętości serc, ogniska wspólnych marzeń i ideałów, znalazła u ciebie gościnę — otwarty dom i serca.

Znalazła nie tylko niewzruszoną wiarę w przyszłość skolataną Ojczyzny, lecz przedewszystkiem świetlany przykład cichej a żelaznej pracy nad jej odrodzeniem.

Było, jak gdyby twój geniusz dobry odezwał się był do niej
u progu twej chaty natchnionemi wieszczą słowy:

»Wstańcie! mówcie! podajcie złotą nić nauki
Którą wnuki zerwali, nawiążą prawnuki.
Powiedzcie, że najsroższa padła na nas kara:
W złudnej masce otuchy **głęboka niewiara**,
Dłoń rodacza, co **strzępem** narodowym błyska,
Gdy druga ręka wiernych wyznawców uciska!
Powiedzcie (im), że temu biada, trzykroć biada,
Kto przyszło swoje losy w obce ręce składa
I tem samem największej pozbywa się mocy
Tej, która z pracy idzie o własnej pomocy:
Powiedzcie, że krew nasza do Polski należy!...
Że dla cudzych korzyści tę ofiarną rosę
Tylko nędzny niewolnik bezmyślnie przelewa...«

Dzięki ci i cześć za to, orędowniku i dobroczyńco nasz!
Cześć ci! — radykale polski!

Cześć! — boś stał hardo wobec wroga i twardo trzymał
miecz »złamany po wojnie!«

Cześć! — boś pracę życia poświęcił ludowi polskiemu!

Cześć! — boś czynił to w imię hasła **niepodległej Polski!**

Duszy okiem widzę, jak w dalekiej umierając krainie, prze-
nosisz się myślą na

» tę ziemię,
Kędy od wieków chodzi twoje plemię
We krwi i słońcu ..«

Ze łzą w oku doczekałeś ostatniego życia ranka, by z bolem
dosnuć myśli przędzę:

»Dla żyć mających przeszła już noc krótka:
Tam — po obozach grzmi ranna pobudka
Z pługami spieszą wieśniacy na niwy...
Narodzie mój — bądź szczęśliwy!

Jakośmy z chaty twej wynosili zapał i wiarę w przyszłość,
tak od tego ubogiego domku, cichego, wąskiego, ostatniego, odnie-
siemy to życzenie — hasło mające się urzeczywistnić czynem —
jako świętą pamiątkę po naszym członku honorowym.

Pamiętkę, którą zachowamy wiernie wraz z pamięcią błogosławioną o tobie, co przetrwa późne pokolenia, boć:

»Wiecznotrwały ten na ziemi

Kto swą śmiercią życie plemi«

pamiętkę, którą biorąc z rąk twych zimnych, ślubuję ci słowa twego ulubionego poety — przyjaciela, *) że:

»na tej prastarej ziemicy

Piastów, stać będziem jak wierni strażnicy

Polski — ku Polski wieczystej obronie!«

Niech ci lekką będzie ziemia, którą ukochałeś!

Śpiew ptaszków ulubioną, swojską melodyą niech cię kołysze — na sen nieprzespany!

A gdy ci kiedyś przerwany będzie zasłużony spokój, usłyszysz ponad mogiłami wielki szum prastarych lip i dębów naszych.

A w szumie tym wrażliwa dusza twoja pozna potężny głos powstającego ludu, pozna uderzenie wielkiej i upragnionej godziny, pozna godzinę: **Zmartwychwstania Polski!**

I ożyjesz!

*) Jana Kubisza



Statut

Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz“.

I. Nazwa i siedziba.

§. 1.

Stowarzyszenie nosi nazwę: »Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku, »Znicz«.

§. 2.

Siedzibą stowarzyszenia jest miasto Cieszyn.

II. Cel i środki.

§. 3.

Celem stowarzyszenia jest utrzymanie wzajemności koleżeńskiej między polską młodzieżą akademicką na Śląsku przez urządzenie odczytów, pogadanek, zabaw i wycieczek w gronie koleżeńskim.

§. 4.

Zebrania koleżeńskie powinny się odbyć przynajmniej cztery razy w roku, z których dwa podczas głównych wakacji. Na każdym z tych zebrań powinien być wygłoszony odczyt, a obowiązkiem Wydziału jest postarać się o prelegenta, o ile możliwem z grona członków stowarzyszenia. Najodpowiedniejszy z odczytów ogłasza — o ile fundusze pozwalają — stowarzyszenie drukiem.

III. Fundusze.

§. 5.

Fundusze składają się :

- a) z wkładek członków ;
- b) z dobrowolnych darów.

§. 6.

Funduszami rozporządza Wydział. Komisya rewizyjna sprawdza i przedstawia rachunki, stawia wniosek o udzielenie absolutorium i referuje o przestrzeganiu przez Wydział przepisów §. 14 a, 1 i 3.

§. 7.

Rok administracyjny rozpoczyna się z dniem 1. sierpnia każdego roku.

IV. Członkowie.

§. 8.

Członkowie dzielą się na :

- a) zwyczajnych ;
- b) wspierających ;
- c) honorowych.

§. 9.

Członkiem zwyczajnym staje się akademik lub rygorozant Polak ze Śląska, przyjęty przez Wydział na mocy tajnego głosowania, który na cele stowarzyszenia wpłacił rocznie przynajmniej 4 korony w. k. i wkładkę wstępną w kwocie 2 koron w. k.

§. 10.

Członkiem wspierającym może być były członek zwyczajny, który złożył rocznie przynajmniej 6 koron w. k. na cele stowarzyszenia.

§. 11.

Członków honorowych mianuje zgromadzenie walne za nadzwyczajne zasługi, około stowarzyszenia położone.

§. 12.

Członkowie mają prawo: przybywania i wprowadzania gości na zgromadzenia; członkowie zwyczajni mają prawo:

- a) czynnego i biernego wyboru;
- b) głosowania, stawiania wniosków, interpelowania i t. d. na zgromadzeniach.

§. 13.

Każdy członek ma obowiązek dokładnego przestrzegania statutu i usilnego popierania celów stowarzyszenia.

§. 14.

- a) Członkiem zwyczajnym przestaje być *ipso facto I-mo*), kto w pierwszych trzech miesiącach roku administracyjnego pomimo jednorazowego upomnienia ze strony sekretarza z wkładki rocznej się nie uścił. — W pierwszym tygodniu trzeciego miesiąca wysyła sekretarz wyż wspomniane upomnienie; *II-do*), kto wystąpienie pisemnie do Wydziału zgłosi; *III-io*), kto bez podania powodów przez Wydział za ważne uznanych w dwóch z rzędu zebraniach koleżeńskich (vide §. 3) nie brał udziału. Wydział jest zobowiązany zawiadomić go o wykreśleniu z liczby członków. W ten sposób wykreślonemu przysługuje prawo odwołania się do najbliższego zebrania koleżeńskiego.
- b) Członka działającego niezgodnie z duchem stowarzyszenia wyklucza walne zgromadzenie.

V. Władze.

§. 15.

Władzami stowarzyszenia są:

- a) Zgromadzenie walne;
- b) Wydział.

§. 16.

Zgromadzenie walne może się odbyć na zebraniu koleżeńskim (vide § 3) przez Wydział w celu odbycia zgroma-

dzenia walnego zwołaniem. Zgromadzenia walne dzielą się na:

- a) zwyczajne;
- b) nadzwyczajne.

§. 17.

Zgromadzenia walne zwołuje Wydział: zwyczajne z początkiem każdego roku administracyjnego, nadzwyczajne w razie potrzeby; musi je jednak zwołać na żądanie $\frac{1}{3}$ części członków zwyczajnych.

§ 18.

Zgromadzenie walne-zwyczajne przyjmuje sprawozdanie ustępującego Wydziału i sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybiera Wydział i komisję rewizyjną absolutną większością głosów przez tajne głosowanie. W razie równości głosów rozstrzyga los.

§. 19.

Do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność połowy członków zwyczajnych; jeżeli zgromadzenie nie przyjdzie do skutku, zwołane ponownie rozstrzyga bez względu na ilość zebranych członków. Decyduje absolutna większość w razie równości głosów przewodniczący.

§. 20.

Do zmiany statutu potrzebną jest obecność $\frac{2}{3}$ członków zwyczajnych, rozstrzyga większość $\frac{2}{3}$ głosów.

§. 21.

Wydział składa się z pięciu członków: z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, wicesekretarza i skarbnika.

§. 22.

Zgromadzenie Wydziału zwołuje prezes według potrzeby. Do ważności uchwał wymaga się obecności trzech członków. Rozstrzyga absolutna większość, w razie równości głosów przewodniczący.

§. 23.

Wydział jest władzą wykonawczą i administracyjną.

§. 24.

Prezes i sekretarz reprezentują stowarzyszenie na zewnątrz i podpisują wszelkie urzędowe pisma.

VI. Załatwianie sporów.

§. 25.

Spory członków, wynikłe ze stosunków stowarzyszenia, rozstrzyga sąd polubowny, do którego wchodzi zastępcy obu stron, którzy dobierają sobie rozjemcę.

VII. Rozwiązanie.

§. 26.

Stowarzyszenie rozwiązuje się, jeżeli pozostaje tylko czterech członków lub za uchwałą walnego zebrania. Obowiązują w tej mierze odnośne przepisy stosujące się do zmiany statutu. (§. 20).

§. 27.

Majątek stowarzyszenia przeznacza się na wypadek dobrowolnego lub przymusowego rozwiązania »Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego«, a w razie jej nieistnienia pokrewnej jej instytucji polskiej na Śląsku.



L. 13.278.

C. k. Rząd krajowy reskryptem z dnia 3. marca 1900
nie zakazał zmiany statutu.

C. k. Starostwo

Cieszyn, dnia 5. kwietnia 1900.

Za c. k. radcę Rządu krajowego:

R u f f.



na konci roku vyplýl asi, že výstřep je se středem





Biblioteka Śląska

C 003138

II

IV

1900

31